

Barbara Lena Gierszewska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

ORCID: 0000-0002-3485-1319

Lwowskimi śladami Gabrieli Zapolskiej w XXI wieku. Do turystyki literackiej glossa osobista

Zapolska w dzisiejszym Lwowie pozostaje znana jedynie z ulicy jej imienia. Nieliczni literaturoznawcy ukraińscy mają świadomość wagi jej twórczości dzięki przekładowi jej utworów¹ oraz pracy naukowej Anny Janickiej *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (tytuł ukraiński: *Модерністика з Волині. Про творчість Габрієлі Запольської*²). Ponadto na scenach ukraińskich teatrów okazjonalnie wystawiano sztuki Zapolskiej, które wcześniej zostały dobrze przyjęte przez polską publiczność. Wyjątkowe miejsce w literaturze i teatrze ukraińskim ma *Moralność pani Dulskiej*, która została przetłumaczona przez znanego aktora i teatrologa Seweryna Pankowskiego i wydana w oficynie „Ruch” w Charkowie w 1925 roku. Za czasów sowieckich (w 1957 roku, czyli w setną rocznicę urodzin Zapolskiej) ukazał się drukiem w Kijowie nowy przekład *Moralności* autorstwa pisarki i slawistki Haliny Wigurskiej, tym razem nakładem Narodowego Wydawnictwa Literatury Pięknej Ukrainy, a nawet zrealizowano film. Właściwie była to wierna rejestracja kamerą tej znanej sztuki [*Мораль пани Дульської*] przygotowanej (w związku ze wspomnianą rocznicą) przez Kijowski Teatr Dramatyczny

1 Znane mi są następujące dzieła G. Zapolskiej wydane w języku ukraińskim: *Каська Карпатида* (przeł. A. Łukjanenko, Lwów 2007); *Малашика* (przeł. S. Hupało, Łuck 2016); *Шмат життя* (przeł. S. Hupało, Lwów 2021).

2 A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013; też: *Модерністика з Волині. Про творчість Габрієлі Запольської*, przeł. I. Szewczenko, Kijów 2017.

im. Łesi Ukrainki³ dla Kijowskiego Studia Filmowego im. Aleksandra Dowżenki i granej po rosyjsku.

Czy istnieje potrzeba i czy w ogóle jest możliwe przywrócenie we Lwowie pamięci o Gabrieli Zapolskiej – osobistości wrośniętej w to miasto przez bliskość stron rodzinnych, lata edukacji, scenicznej obecności – jako aktorki, a przede wszystkim dramatopisarki, pisarki, publicystki, recenzentki opisującej życie codzienne i kulturalne oraz ludzi tu bytujących? A jeżeli ten pomysł ma uzasadnienie, jak to zrobić, aby zainteresować Zapolską nie tylko Polaków, ale również Ukraińców albo w ogóle współczesnych turystów o potrzebach literackich (kulturowych)?

W moim odczuciu należy od nowa uwiarygodnić Zapolską jako ważną i stale obecną w tym mieście oraz w lwowskim tekście osobę (osobistość). Można sobie życzyć, aby włączyli się w tę sprawę badacze, czyli specjaliści od Zapolskiej. Nie trzeba byłoby wówczas nikomu tłumaczyć celu tych działań. W innym przypadku warto podkreślić, że bywała tu w różnych latach swojego życia, a od 1904 roku do śmierci w 1921 osiedliła się tu na stałe i w tym mieście stworzyła ponadczasowe dzieła literatury i dramatu i/lub uobecniła w nich Lwów. Trudno nie dostrzegać sensu w podjęciu próby odtworzenia związków Gabrieli Zapolskiej ze Lwowem, których poznanie i zrozumienie, zwłaszcza przez młodsze pokolenia odwiedzających to miejsce Polaków i Ukraińców – dzisiejszych mieszkańców – mogłoby się okazać naturalnym impulsem do zgłębiania tajemnicy jej pisarstwa i dostrzeżenia, że było ono gestem solidarności z osobami degradowanymi, dewastowanymi przez ówczesny system społeczny. Jako pisarka zapoczątkowała w polskiej literaturze temat dramatu kobiet z góry przegranych w zderzeniu z usankcjonowaną prawami kulturą patriarchalną. Nonkonformistycznie, wnikliwie i bez znieczulenia wobec męskiej części establishmentu odsłaniała w swej twórczości najbardziej traumatyczne i tabuizowane obszary kobiecych doświadczeń przy jednoczesnym manifestowaniu prawa do godności, równości, tożsamości i poszanowania własnych wyborów kobiet, co jeszcze długo było w literaturze po prostu nieobecne.

Szukając potwierdzenia, że należy podkreślać wyjątkowość „naszej” Zapolskiej (w dużej mierze „lwowskiej” Zapolskiej), warto przypomnieć rozważania Ewy Kraskowskiej, która jako pierwsza zauważyła, że „z kobiecego wysokiego modernizmu czasów młodopolskich ocalało dla późnego

3 Autorami scenariusza i reżyserami przedsięwzięcia byli rosyjski reżyser teatralny, scenarzysta, reżyser i krytyk filmowy Leonid Warpachowski oraz ukraiński reżyser filmowy związany ze studium Aleksandra Dowżenki Oleksy Szwaczko.

dwudziestowiecznego odbiorcy niewiele lub zgoła nic”, gdyż przetrwała jedynie Zapolska⁴. Literaturoznawczyni sytuuje autorkę *Moralności pani Dulskiej* w gronie pierwszych polskich pisarek profesjonalnych, do których włączyła również tworzące w tym samym czasie Marię Rodziewiczównę, Marię Komornicką i Marcelinę Kulikowską, jakkolwiek tylko jej utwory są czytane w XXI wieku, a właściwie... oglądane w teatrze, wykorzystywane w filmie.

Jak bogatą osobowością twórczą była (wszak mówimy o dramatopisarce, powieściopisarce, aktorce), a przy tym „kobietą o niezwykłym temperamencie, pełną namiętności, niepokorną indywidualistką”, pokazały m.in. autorki scenariusza i kuratorki wystawy z okazji 90-lecia jej śmierci „Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent” – Monika Chudzikowska oraz Jolanta Żukowska⁵. Związany ze Lwowem Tadeusz Boy-Żeleński w uznaniu dla sztuk scenicznych Zapolskiej porównywał jej wkład w tym względzie do rangi Moliera w teatrze europejskim, a w Polsce do komedii Fredry⁶.

Nie ma co jednak liczyć, że Zapolska tak po prostu zostanie zauważona przez współczesnych jako autorka fenomenalnych dramatów, powieści, opowiadań i esejów, które napisała 140, 130, 120 czy 110 lat temu, i doceniona za to, że była „czułą narratorką” spraw, które czyniły życie ludzkie nie do zniesienia, aby sparafrazować empatyczne słowa noblistki Olgi Tokarczuk. Ale za to choćby, że nie przemilczała newralgicznych i uwierających ego i sumienie ówczesnych elit tematów, jak to czyniło wielu pisarzy i wiele pisarek (nielicznych zresztą w tym męskim gronie) nie tylko na ziemiach polskich, należy się Gabrieli Zapolskiej jakaś forma zadośćuczynienia.

O Gabrieli Zapolskiej napisano już chyba wszystko. Miała zresztą szczęście do znakomitych biografek i biografów. Również jej twórczość owocuje ciągle nowymi analizami i interpretacjami. A jednak nadal, jak pisze Anna Janicka, „Opisywana w różnych dyskursach pisarka ukrywa się gdzieś pomiędzy etykietą a brakiem, lekkością literackiej anegdoty a kondycją *exemplum*”⁷. Czytając Zapolską i czytając o niej, a tekstów jest przecież ogrom, wciąż pozostaje tak fascynacja, jak i niedosyt. Co jest takiego w *clou* jej twórczości, w jej twórczej autokreacji, w stosunku do rzeczywistości jej czasów,

4 E. Kraskowska, *Piórem niewieściem. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999, s. 42.

5 Zob. katalog wystawy: *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent = Le talent en révolte*, red. M. Chudzikowska, współpr. red. J. Żukowska, Warszawa 2011.

6 Zob. E. Kraskowska, s. 43; DOW, *Seniuk Dulską*, „Gazeta Wyborcza – Gazeta Stołeczna” 1999, nr 72.

7 A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej*, dz. cyt., s. 216.

że nie sposób przenieść jej do przysłowiowego lamusa? Jak uświadamia nam cytowana znawczyni Zapolskiej, „Ani mechanizmy skandalu zapisane w tekstach współczesnych pisarce, ani krytyka feministyczna lub na innym biegunie tradycyjne ujęcia historycznoliterackie nie dotarły do sedna jej zagadki”⁸.

Powtórzę za wieloma badaczami Zapolskiej, że choć jej pisarstwo przedstawiające przykłady doświadczania ludzkiego, zwłaszcza kobiecego losu dalekiego od możliwości udźwignięcia jego ciężaru, często bez wyboru, wydaje się nadal aktualne, uniwersalne i poruszające, to nie zmusimy ludzi „z ulicy” do sięgnięcia po *Małkę Szwarcenkopf*, *Kaskę Kariatydę*, *Pannę Maliczewską*, *O czym się nawet myśleć nie chce*. Pozostaje zatem wykorzystanie twórczej biografii Gabrieli Zapolskiej „wrośniętej” m.in. w lwowską przestrzeń, wyłuskiwanie ze spuścizny pisarskiej „złotych myśli”, które zapadając w pamięć, przybliżają choć trochę „tamten” Lwów – ostoję życiową dramatopisarki, pisarki, dziennikarki, aktorki. Spróbujmy zatem spojrzeć na Lwów – jakby powiedziała Anna Janicka – „z punktu widzenia Zapolskiej”⁹.

Czy było to dla Zapolskiej miejsce ważne, trudno powiedzieć, ale wiemy, że spędziła we Lwowie jedną trzecią życia, że powracała tu w chwilach zwątpienia, gdy odrzucał ją świat, zdając sobie sprawę, że w tym mieście łatwiej niż gdzie indziej o przyjazny „dach nad głową” i garstkę ludzi życzliwych. I chociaż trudno zaprzeczyć, że Lwów w jej życiu (zwłaszcza osobistym) to raczej mroczny czas, to jednak w grodzie nad Pełtwią napisała swoje najciekawsze utwory, została doceniona jako aktorka i zyskała uznanie jako jedna z dwóch kobiet (pierwszą była Teresa Klemensiewiczówna, 1862–1936) zaproszonych do grona redaktorów „Słowa Polskiego”.

W moim przekonaniu Zapolska ze swoimi zasługami dla tego miasta, odkryta na nowo, poznawana przez liczne biografie, ale przede wszystkim przez lekturę sztuk scenicznych, powieści i opowiadań o tematyce społecznej, a zwłaszcza kobiecej jej autorstwa, oraz czytana jako wybitna felietonistka, mogłaby nobilitować Lwów jako miejsce życia i twórczej pracy jeszcze jednej kobiety – wielkiej osobowości w wymiarze europejskim. Dzisiaj zdaje się być znana bardziej z powodu przypisywanych jej skandali obyczajowych niż jako autorka choćby tragifarsy kołtuńskiej *Moralność pani Dulskiej*.

Mało kto wie w dzisiejszym (ukraińskim) Lwowie, jak wiele razy i jak wnikliwej obserwacji poddawała Zapolska w swej twórczości literackiej

8 Tamże.

9 Tamże.

i publicystycznej Lwów i jego mieszkańców. Jako narratorka prowokowała, była kreatywna, nowoczesna i (po kobiecemu) empatyczna, szczerą w budowaniu losów swych bohaterów, odsłaniając bez retuszu ich życie w pancerzu obowiązujących obyczajów, pełne konfliktów społecznych i nurtujących ich problemów psychologicznych, a tym samym wywołując u odbiorców i socjety literackiej emocjonalne tornada. Dzięki naturalnej trosce o słabszych, skłonności włączania się w sprawy ważne, potrzebie dzielenia się swoimi przemyśleniami na różne tematy (zarówno w utworach literackich, jak i na łamach lokalnych pism, z którymi chętnie podejmowała współpracę), jej głos nie pozostawał bez echa, przeciwnie, był głośno słyszalny wśród mieszkańców Lwowa. Chętnie udzielała się też na różnych polach działalności na rzecz miasta *pro publico bono*, uważając to za swoją powinność. Przykładowo zaproponowała Władysławowi Łozińskiemu (kierownikowi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie) zorganizowanie wystawy obrazów (głównie francuskich impresjonistów i nabistów) z jej własnej kolekcji, co rzeczywiście miało miejsce w 1907 roku. W sali wystawowej gmachu lwowskiego Muzeum Przemysłowego zaprezentowano 25 obrazów 12 malarzy, w tym 2 obrazy Gauguina, 1 obraz Van Gogha, 12 prac Sérusiera¹⁰, co stało się wydarzeniem kulturalnym Lwowa.

Sądząc po zachowanych fotografiach Gabrieli Zapolskiej, jak również opisach jej współczesnych, była piękną, świetnie ubierającą się damą. Jej kreacje modowe musiały wzbudzać zarówno zachwyt, jak i zazdrość miejscowych matron i krytykę z powodu „nieliczenia się z groszem” artystki, ale z pewnością można ją nazwać, poza wiadomymi rolami, ikoną lwowskiej elegancji na przełomie XIX i XX stulecia.

Marzeniem, które zrodziło się w głowie wielu fanów Gabrieli Zapolskiej odwiedzających Lwów, było włączenie się w działania na rzecz przywrócenia świetności willi Skiz, jedynego w jej życiu własnego domu, który zakupiła w nadziei na szczęście z drugim mężem Stanisławem Janowskim, co nie było jej dane. Willa opisana w listach Zapolskiej i fotografowana w czasopiśmie z epoki pobudza do dnia dzisiejszego wyobraźnię, by odkupić, ocalić od zapomnienia, odtworzyć „ukochane miejsce” autorki *Kaśki Kariatydy*, *Moralności pani Dulskiej* i wielu innych powieści, nowel, sztuk, których bohaterowie i ich losy miały lwowskie korzenie. W każdym razie ubolewali nad tym zaniedbanym (dla Zapolskiej *de facto* nieszczęśliwym) miejscem Jerzy Janicki, Witold Szolginia, Leszek Mazan czy ukraiński historyk

10 Wystawa obrazów ze zbiorów Gabrieli Zapolskiej, Lwów 1907, [k.] 8; [Katalog Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie].

sztuki Jurij Smirnow. Zatroškani widokiem niszczonego Skiza byli odwiedzający Lwów ludzie teatru (np. Andrzej Seweryn czy Wojciech Pszoniak), którzy również żałowali, że nie udało się odtworzyć ciepłego, secesyjnego wnętrza Zapolskiej, z szykownymi meblami, dywanami, choćby kopiami obrazów impresjonistów i nabistów, wiernego szczegółom odnotowanym w zachowanych listach, na fotografiach i obrazach. W sumie tylko Sławomir Gowin nie żałował *Skiza*. W 2016 roku na łamach „Cracovia Leopopolis” ukazał się jego tekst (w pewnym sensie polemiczny do artykułu Jurija Smirnowa z „Kuriera Galicyjskiego”¹¹). Gowin uznał dom w Krzywcach przy ul. Pasiecznej 3 za jeden z wielu ważnych adresów lwowskich, ale nie najważniejszy:

Wracając zaś do kwestii ratowania „Skiza”, muszę z pokorą wyznać, że po kilku miesiącach „tropienia” śladów Zapolskiej we Lwowie nie mam do tego obiektu sentymentu większego niż do dziesiątków innych znanych mi adresów, pod którymi zamieszkiwali wielcy lwowianie. Spora ich część to zabytki, niekiedy lepiej zachowane i cenniejsze od przeciętnego architektonicznie „Skiza”. Niemal każdy warto byłoby odnowić i oświetlić pamiątkową tablicą. Nie wiem zatem, czy ratowanie peryferyjnej willi, związane – gdyby miało się powieść – z wielkimi wydatkami, ogromnym wysiłkiem wielu instytucji i skomplikowaną operacją administracyjną, nie okazałoby się hołdem chybionym historycznie i większym, niż chciałaby złożyć temu miejscu sama Gabriela Zapolska¹².

Wiadomo, że autorka *Skiza* sama podjęła decyzję o sprzedaży domu w Krzywcach pod tą samą nazwą, a że była praktyczna, przekalkulowała, że to najlepsze wyjście, więc przeszła nad tą stratą do porządku dziennego. Z kolei po jej śmierci rodzina bez sentymentu spieniężyła pozostałe obrazy, pamiątki, ruchomości, tak że właściwie jedynie były mąż Stanisław Janowski wykazał dużą determinację, aby przynajmniej pomnik Zapolskiej był godny jej wielkości w polskiej kulturze – i tak się stało. Słowem: było, minęło. Pomimo tych racji szkoda tego miejsca, ponieważ zostało ono w naszej pamięci już dawno utrwalone jako przynależne Zapolskiej, zatem łatwo byłoby je wyposażyć w eksponaty i naturalnie zaanektować dla potrzeb popularyzacji jej lwowskiej karty, co zresztą dużo wcześniej zapoczątkowali autorzy polskich spacerowników (przewodników) po tym mieście. Kończąc wątek willi „Skiz” (aktualnie jest wystawiona na sprzedaż), łatwo sobie wyobrazić w tym miejscu muzeum Gabrieli Zapolskiej pełniącego

11 J. Smirnow, *W sprawie ratowania willi Gabrieli Zapolskiej*, „Kurier Galicyjski” 2016, nr 14-15 (258-259).

12 S. Gowin, *Willi „Skiz” i jej mit*, „Cracovia Leopopolis” 2017, nr 86.

dodatkową funkcję domu pracy twórczej, gdyż jest – póki co – opuszczone. Z pewnością bardzo szybko stałoby się atrakcją wycieczek z Polski śladami autorki *Moralności pani Dulskiej*, choć może raczej skandalistki czy feministki znanej z licznych ekstrawagancji. Być może z czasem miejsce przyciągnęłoby bardziej niszowych turystów bez względu na narodowość.

Niestety w mieszkaniu, w którym aura twórcza nie opuszczała Zapolskiej ani na chwilę, tj. przy dawnej Kurkowej 22a (obecnie ul. Łysenki), nie jest możliwe nawet w wyobraźni odtworzenie jego wnętrza. Obecnie budynek wygląda dość smętnie, wejście 22a pewnie było bocznym; nie ma pewności, które okna należały do lokum Janowskich i czy na pewno wychodziły „na ulicę”? Warto jednak powtórzyć, że to pod tym adresem Zapolska stworzyła swoje wyjątkowe dzieła, przez to mieszkanie przechodziła ożywiona korespondencja pisarki z bardzo ciekawymi ludźmi kultury.

Miejscem, w którym pisarka spędziła najwięcej czasu i tam zmarła, było z kolei mieszkanie przy ul. Gołęba 15. Zarówno kamienica, jak i cała okolica prezentują się do dzisiaj bardzo klimatycznie. Aż chciałoby się wejść do środka, zobaczyć, w jakim wnętrzu żyła Zapolska, gdzie stało łóżko, w którym pisała, gdzie znajdował się salon, w którym przyjmowała gości. Nieopodal znajduje się zadrzewiony plac, przy którym jak najbardziej pasowałyby „ławeczka z siedzącą Zapolską”.

Turystyka literacka obejmuje „wszystkie czynności towarzyszące krótkotrwałemu przemieszczaniu się osób do miejsc docelowych związanych z dziełami literackimi i ich twórcami, poza miejscem stałego zamieszkania i pracy, oraz pobytowi w tych miejscach”¹³.

Warto rozwinąć tę definicję, dodając za Richardem W. Butlerem, że jest to turystyka, której

główną motywacją jest docieranie do określonych miejsc związanych w różnorodny sposób z literaturą, i na którą może składać się zwiedzanie: byłych i obecnych domów pisarzy i poetów (żyjących i nieżyjących), prawdziwych i wymyślonych miejsc opisywanych w literaturze oraz miejsc nawiązujących do postaci i wydarzeń literackich¹⁴.

To tylko dwie z uniwersalnych definicji rozumienia sensów podróży literackich rozwijanych również przez polskich badaczy, by wymienić Piotra

13 Definicja oparta na definicji turystyki British Tourism Society, V.T.C. Middleton, *Marketing w turystyce*, Warszawa 1996, s. 8. Podaję za: P. Zmyślony, *Literatura jako podstawa tworzenia produktu turystycznego*, „Problemy Turystyki” 2001, nr 1/2, s. 21–31.

14 R. Butler, *Literary tourism*, [w:] *Encyklopedia of tourism*, ed. J. Jafari, London 2000. Podaję za: P. Zmyślony, *Literatura jako podstawa tworzenia produktu turystycznego*, dz. cyt.

Zmyślnego, Andrzeja Stasiaka, Karolinę Buczkowską. Autorzy ci zwracają uwagę na potrzebę poszerzenia rozumienia literackiej turystyki jako podróży do określonego miejsca związanego na różne sposoby z literaturą. Turystyka literacka ma bowiem wspólne korzenie z turystyką kulturową, ma wiele z tzw. turystyki biograficznej, turystyki topograficznej („śladami miejsc”) i turystyki historycznej czy w ogóle poznawczej (typy: turystyka pamięci, kontemplacyjna), ale też nostalgicznej (turystyka sentymentalna, miłosna). Należy też pamiętać o uświadomionych lub nie, ale jednak powiązaniach turystyki literackiej z edukacyjną. Według Andrzeja Stasiaka na ogół turystyka literacka w praktyce nie występuje w formie „czystej”, gdyż z oczywistych powodów musi być hybrydą. „Nie można oddzielić życia pisarza od charakteru twórczości i losów bohaterów jego utworów. Z reguły fikcja literacka jest w jakiś, choćby i zakamuflowany, sposób inspirowana biografią autora”¹⁵. Często dopiero wiedza na temat wszelkich związków pisarza z ludźmi, miejscami, przedmiotami, elementami kultury materialnej pozwala na głębsze spojrzenie i wieloaspektową interpretację dzieł literackich. Na turystykę literacką składają się zatem dwie podstawowe formy zwiedzania: turystyka biograficzna i turystyka fikcji literackiej. Ta pierwsza skupia się np. na miejscach, w których mieszkali, pracowali czy zostali pochowani autorzy dzieł literackich, ale także na muzeach biograficznych. Turystyka fikcji literackiej opiera się natomiast na podróżach do rzeczywistych, ale też fikcyjnych miejsc przedstawionych w dziełach, do plenerów filmowych i telewizyjnych. Obie formy przenikają się nawzajem, a w twórczości literackiej nierzadko dopatrujemy się wątków autobiograficznych.

Warto się zastanowić, kim są (mogliby być) uczestnicy turystyki literackiej śladami Zapolskiej we Lwowie. Pewnie byłiby to miłośnicy literatury i teatru (może również filmu – pierwszy oryginalny scenariusz to *Niebezpieczny kochanek*; pierwszy polski dźwiękowiec to *Moralność pani Dulskiej*)¹⁶, czyli świadomi odbiorcy kultury, posiadający rozległą wiedzę w tej dziedzinie, podróżujący najczęściej samodzielnie, w celu wzbogacenia swoich doświadczeń oraz dokładniejszego poznania zwiedzanych miejsc.

To właśnie we Lwowie, w mieszkaniu przy ul. Mikołaja Reja 7 (obecnie Sewastopolska), Gabriela Zapolska jako pierwsza polska literatka napisała scenariusz, według którego w 1912 roku Kazimierz Kamiński nakręcił

15 A. Stasiak, *Turystyka literacka i filmowa*, <http://www.turyzm.edu.pl/files/stasiak/TURYSTYKA%20LITERACKA%20I%20FILMOWA.pdf> [dostęp: 30.09.2021].

16 Zob. A. Markert, *Od „Niebezpiecznego kochanka” do „Moralky pani Dulskiej” – czyli Zapolska na ekranie*, „Film” 1954, nr 29, s. 14.

film. Kolejne produkcje kinematograficzne już według utworów prozatorskich i scenicznych zrealizowano w Warszawie i Berlinie w dwudziestoleciu międzywojennym. Po wojnie nadal inspirowała reżyserów filmowych i telewizyjnych, tak więc jej utwory były przenoszone na ekran aż 50 razy. Wszystkie zostały dobrze przyjęte przez publiczność, choć przez krytykę różnie, ale żaden nie wzbudził tyle emocji, ile *Niebezpieczny kochanek*, pierwszy polski film, który przekonał rodzimych pisarzy, że z różnych przyczyn warto pisać dla kina.

Potencjalnymi turystami mogliby być uczestnicy wycieczek grupowych. *Moralność pani Dulskiej* nadal jest szkolna lektura, więc ta popularna sztuka może być punktem wyjścia do opracowania trasy zwiedzania: od mieszkania Zapolskiej przy ul. Kurkowej 22a, gdzie powstało dzieło, poprzez ul. Gołąbą, gdzie pod numerem 7 mieszkała rodzina utalentowanego budowniczego XX-wiecznego Łyczakowa o tym nazwisku, którego żonę (być może) autorka uczyniła postacią tytułową. Będąc na tej ulicy, nie sposób pominąć wątków z życia Zapolskiej, mianowicie, że już w 1901 roku oraz później (od października 1913 roku do maja 1917) mieszkała pod numerem 6 (czyli naprzeciw kamienicy Gołąbów, zatem nie jest wykluczone, że mogła zaobserwować panią domu – przyszłą Dulską). W czerwcu 1917 roku przeprowadziła się do kamienicy nr 15 przy tej samej ulicy, gdzie w mieszkaniu usytuowanym na parterze mieszkała aż do śmierci 17 grudnia 1921 roku. Warto wspomnieć przy okazji, że pod nr. 8 mieszkał Ludwik Kubala (1871–1948) – historyk, i że jest to kamienica, która wówczas była własnością obecnego patrona ulicy Iwana Werchrackiego (1846–1919), ukraińskiego filologa i znawcy przyrody Galicji Wschodniej; pod nr. 10 przy ul. Gołąbą mieszkał „w czasach Zapolskiej” ukraiński poeta i historyk literatury Wasyl Szczurat (1871–1948)¹⁷.

Jak wiadomo, masowi lub okazjonalni turyści, osoby niekoniecznie interesujące się literaturą, sięgające po dane dzieło przypadkowo lub ze względu na popularność autora, podróżują do danych miejsc przy okazji urlopu, tylko z czystej ciekawości zatrzymując się np. przed obiektami kultywowanymi przez związki z twórcą. Jak przekonuje Jacek Kaczmarek (badacz turystyki literackiej Hawany), pojęcie „turystyka literacka dobrze wpisuje się w pozytywistyczny porządek myślenia o rzeczywistości turystycznej”, a na dodatek zawsze gwarantuje tak lubiany przez podróżujących „efekt suspensu”, niespodziankę, przypadek, który zwykle wydarza

17 Dane pochodzą z przewodnika ukraińskiego wydawnictwa „Centrum Europy” pt. *Lwów. Ilustrowany przewodnik*, pod red. J. Biriulowa, Lwów 2001, s. 213.

się podczas eksploracji przestrzeni literatury w każdym miejscu, tj. śladami miejsc „niedomkniętych”¹⁸. Za takie terytorium można z powodzeniem uznać Lwów – od połowy XIX wieku miasto życia i twórczości wielkich Polaków, ale także wybitnych Żydów, Ukraińców, Niemców (Austriaków), Czechów i przedstawicieli innych nacji.

Patrząc z perspektywy związków Gabrieli Zapolskiej z tym miastem, spotkanie należałoby pewnie rozpocząć od teatru Skarbka, na której to scenie w latach 80. i 90. XIX wieku nasza bohaterka próbowała zaistnieć jako aktorka¹⁹, nie wspominając o wczesnych próbach scenopisarskich²⁰, a zwłaszcza premierach sztuk jej pióra²¹.

Nie można wykluczyć, że jeszcze w dzieciństwie Zapolska mogła odwiedzić Teatr Skarbka z rodzicami. Państwo Korwin-Piotrowscy, podobnie jak

18 J. Kaczmarek, *Turystyka literacka w ujęciu aleatorycznym na przykładzie Hawany*, „Turyzm” 2001, t. 30, nr 1, s. 35–36.

19 Jako aktorka lwowskiej sceny w latach 1883–1885 zagrała kilkadziesiąt ról (parę razy były to postaci z tzw. wielkiego repertuaru) u boku takich wybitnych gwiazd, jak: Aniela Aszpergerowa, Anna Gostyńska, Felicja Stachowiczówna. Niestety nie wybiła się, choć wierzyła, że stało się tak nie z braku możliwości scenicznych, ale z powodu niezdrowej konkurencji i wewnętrznych intryg kolegów. Zob. J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, Kraków 1966, s. 24, 26.

20 Zapolska dokonała przeróbki *Chaty za wsią* Józefa Ignacego Kraszewskiego, którą wystawiono w Teatrze hr. Skarbka we Lwowie 21 listopada 1884 roku. Zagrała też rolę cyganki Azy. Zob. Z. Raszewski, *Działalność teatralna Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Teatralny” 1951, z. 1–4, s. 510; J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, dz. cyt., s. 33.

21 W Teatrze hr. Skarbka działającym w latach 1842–1900 miały miejsce następujące premiery sztuk G. Zapolskiej: w sezonie 1882–1883 *Pierwszy bał*; 1897–1898 – *Małka Schwarzenkopf*, *Żabusia*, *Kaśka Kariatyda*; 1898–1899 – *Tamten*, *Jojne Firułkes*, *Dziewieczwicz*, *W Dąbrowie Górniczej*; 1899–1900 – *Sybir*, *Jojne Firułkes*. W Teatrze Wielkim [w Teatrze Miejskim] grano następujące sztuki: *Życie na żart* (1901), *Mężczyzna* (1902, 1918), *Dziewieczwicz* (1903), *Małka Schwarzenkopf* (1904, 1910, 1911, 1912, 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918), *Nieporozumienie* (1904, 1919), *Zaszumi las* (1904), *Moralność pani Dulskiej* (1907, 1913, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1928), *Ich czworo* (1907, 1922), *Żabusia* (1908), *Skiz* (1908, 1918), *Tamten* (1910, 1913), *Nerwowa awantura* (1912), *Tresowane dusze* (1916), *Panna Maliczewska* (1910, 1911, 1912), *Pariasy* (1914), *Carewicz* (1917, 1922), *Asystent* (1920), *Kobieta bez skazy* (1921). Utwory Zapolskiej wystawiano również w innych teatrach Lwowa, np. w Kasyńce Miejskim prapremierę miał *Konkurent Kurierkowy* (1883), grano: *Moralność pani Dulskiej* (1914), *Jesiennym wieczorem* (1918); w Teatrze Miłośników Sceny we Lwowie *Jojne Firułkes* (1901); w Teatrze Ludowym *Małkę Schwarzenkopf* (1903); w Teatrze Małym *Moralność pani Dulskiej* (1921), *Ahaswera* (prem. 12 XII 1921), *Nieporozumienie* (1922); *Carewicz* (1928), w Teatrze Niezależnym *Tresowane dusze* (1913); w Teatrze Rozmaitości *Pannę Maliczewską* (1934), *Moralność pani Dulskiej* (1931), *Żabusię* (1937), w Polskim Teatrze Dramatycznym *Pannę Maliczewską* (1941), *Moralność pani Dulskiej* (X 1939, 17 X 1940, 1944, 14 VI 1945); w Domu Parafialnym przy ul. Św. Zofii 35 *Ich czworo* (3 VI 1944, przedstawienie konspiracyjne z przedmową S. Skwarczyńskiej).

wielu okolicznych ziemian, utrzymywali we Lwowie mieszkanie i czasami zażywali rozkoszy miejskich, do których teatr należy zaliczyć choćby z racji, że matka Gabrieli Józefa z Karskich do zamążpójścia tańczyła w stołecznym balecie²². Jednocześnie biografowie Zapolskiej zwrócili uwagę na fakt, że Gabrysię zabrano z Instytutu Wychowawczo-Naukowego Żeńskiego prowadzonego przez Walentynę Horoszkiewiczową i przez kolejne dwa lata uczyła się prywatnie we Lwowie. Rodzice Gabrieli nie mieli zaufania do nauczycielki, która sama zajmowała się literaturą, drukowała w czasopiśmie, udzielała się w Towarzystwie Pedagogicznym i Czytelnii dla Kobiet oraz rozbudzała zainteresowanie dziewcząt teatrem²³.

Na lwowskiej scenie Gabriela Zapolska debiutowała 23 kwietnia 1883 roku, o czym m.in. donosił w superlatywach recenzent teatralny „Gazety Narodowej”:

Rolę tytułową grała po raz pierwszy na naszej scenie pani Zapolska. Artystka ta jest bardzo sympatycznym zjawiskiem, a debiutem swym złożyła dowód, że ma talent niezaprzeczony. Śmiała, pewna na scenie, umiała ona wcale szczęśliwie odwzorować charakter Nory, wyborną była gdy mogła się popisać kokieteryą, była wesołą i trzpiotową, a jeżeli nie okazała wielkiej siły w momentach dramatycznych, to za to była naturalną²⁴.

Lwowskie sezony teatralne 1883–1884 i 1884–1885 były dla Zapolskiej dość cierpkim doświadczeniem aktorskim²⁵. Jako aktorka próbowała wcielać w życie metodę André Antoine’a (dbałość o podporządkowanie gry aktorskiej koncepcji spektaklu, przestrzeganie naturalności mimiki, ograniczenie patosu, gestu, ruchu i intonacji), ale nie udało się jej przekonać do swego talentu ani reżyserów, ani publiczności teatralnej. Był to jednak dla niej czas nielicznych prób scenopisarskich, a przede wszystkim – okres

22 Karnawał był to czas ruchu w mieście, kiedy odbywały się liczne bale i maskarady, w których uczestniczyli zwłaszcza ziemianie z prowincji, rezydujący w lwowskich hotelach i wynajętych domach. Była to licząca się publiczność zarówno operowa i operetkowa, jak i teatralna. Przyjeżdżała do Lwowa spragniona wrażeń kulturalnych, rozrywki i w ogóle po to, żeby się „pokazać”. Zob. A. Wypych-Gawrońska, *Lwowski teatr operowy i operetkowy w latach 1872–1918*, Kraków 1999, s. 59–60.

23 J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, dz. cyt., s. 14–15. Postać W. Horoszkiewiczowej została sportretowana w *Przedpieklu* jako antypatyczna p. Gierczykiewicz. Prawdopodobnie to w tej nauczycielce noszącej szeleszczące jedwabie, wyróżniające piękne i posażne pensjonarki, ale też poetce, pisarce, dziennikarce młoda Gabriela zobaczyła po raz pierwszy, jak różna może być kobiecość.

24 (b.), *Teatr. „Nora”, dramat w trzech aktach szwedzkiego H. Ibsena*, „Gazeta Narodowa” 1883, nr 91, s. 2.

25 Zob. Z. Raszewski, *Działalność teatralna*, dz. cyt., s. 508–510.

gruntowania swej pozycji w literaturze. To w tym czasie talent rodzący się w tym kierunku został dostrzeżony i nagrodzony nie tylko w grodzie nad Pełtwią. W „Kurierze Lwowskim” (adres redakcji: ul. Akademicka 3; obecnie al. Szewczenki) opublikowano wtedy *Małąską* (1883), a w 1885 roku Jan Dobrzański (dyrektor Teatru hr. Skarbka, który Zapolską zaangażował jako aktorkę, a przy tym wybitny dziennikarz i krytyk teatralny) rozpoczął w redagowanym przez siebie „Dzienniku Polskim” (adres redakcji: ul. Jagiellońska 14; obecnie ul. Akademika Hnatiuka; budynek nie istnieje) drukowanie w odcinkach powieści *Kaśka Kariatyda*. Wprawdzie utwór został krytycznie przyjęty przez miejscowe środowisko literackie (m.in. ukazała się recenzja Jana Lama w „Gazecie Narodowej”²⁶ redagowanej również przez Dobrzańskiego, co było powodem przerwania druku *Kaśki* po dwudziestu odcinkach), ale dzięki temu został zauważony w Warszawie, tak że dostał się jeszcze w tym samym roku na łamy stołecznego „Przeglądu Tygodniowego”. Niezrozumienie dla jej talentu literackiego, brak satysfakcji z pracy na scenie oraz trudności materialne to impulsy podjęcia przez Zapolską decyzji, aby opuścić Lwów.

Pobyt we Lwowie w latach 1883–1885, jak się okaże z późniejszej perspektywy twórczego rozwoju Zapolskiej, był jednak ważny. Powtórzmy, to wtedy narodziła się Zapolska-pisarka. W skromnym pokoiku na trzecim piętrze budynku Teatru hr. Skarbka, który przydzielił jej na czas angażu dyrektor J. Dobrzański, napisała *Małąską*; nowele: *Łza*, *Gdybyś ożyła*, *Kocham Cię*, *On*, *Helenka*, *Ona* – druk w „Dzienniku Polskim” w l. 1884–1885; nowele: *Dla niej* – druk w „Chwili”, *Nad trumienką* – druk w „Kurierze Codziennym” w 1885 roku) i zaczęła *Kaśkę Kariatydę*. Tu, choć nie pasowała do konserwatywnego Lwowa, rozpoczęły sceniczne życie jej pierwsze sztuki, by wymienić obrazki dramatyczne *Pierwszy bal* (Teatr hr. Skarbka, prapremiera 19 X 1883) oraz *Konkurent Kurierkowy* (Kasyno Miejskie, prapremiera 11 XII 1883)²⁷.

Jako aktorka powróciła Zapolska na główną scenę Lwowa dopiero piętnaście lat później. Był to sezon 1899–1900, tj. ostatni, jeśli mówimy o funkcjonowaniu Teatru Miejskiego w tym mieście w gmachu hrabiego Stanisława Skarbka, pod kierownictwem Ludwika Hellera. W Teatrze Wielkim (zwanym Teatrem Miejskim), który został otwarty jesienią 1900 roku, pomimo starań u dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego nie dostała angażu.

26 J. Lam, *Bobcio. Szkic obyczajowy*, „Gazeta Narodowa” 1885, nr 291. Podają za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, dz. cyt., s. 56.

27 Dane podają za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, dz. cyt., s. 23–44.

W wieku 43 lat musiała się pożegnać z aktorską profesją i odtąd jej nazwisko na lwowskich scenach wiązało się jedynie z wystawianymi sztukami jej autorstwa. Wprawdzie z życiem teatralnym nie pożegnała się nigdy, ale tylko sporadycznie grała na scenie, a to w tej roli lubiła siebie najbardziej. Świeciła triumfy jako dramatisarcka coraz ciekawszych sztuk scenicznych oraz założycielka (wraz z mężem Stanisławem Janowskim) Teatru Gabrieli Zapolskiej, który objeżdżał z sukcesem miasta galicyjskie w sezonie 1907–1908. Dużą radość sprawiła Zapolskiej współpraca z Teatrem Premier działającym jako Teatralna Spółka Udziałowa działająca we Lwowie i w dziesięciu innych miastach galicyjskich w sezonie 1912–1913, w którym wystąpiła jako kierowniczką literacką²⁸. W 1913 roku odnowiła współpracę z Antonim Godziemką-Wysockim. W jego Teatrze Niezależnym, działającym w sali Kasyna Miejskiego przy ul. Akademickiej 13²⁹, wystawiła dramat *Tresowane dusze*. Sztuka została napisana w 1902 roku, ale z powodu konfliktów interesów pisarki z redakcją „Słowa Polskiego” nie miała aż do tej chwili lwowskiej premiery³⁰.

Zatem, reasumując, związki Gabrieli Zapolskiej z lwowskim teatrem z punktu atrakcji turystycznych, należałoby zacząć od mapowania miejsc leżących w pobliżu Teatru hr. Skarbka oraz Teatru Wielkiego. To przede wszystkim na tych scenach Gabriela Zapolska została doceniona jako najwybitniejsza dramatisarcka. Za życia pisarki (dodając nieliczne premiery pośmiertne do 1945 roku) we Lwowie wystawiono 20 sztuk jej autorstwa. Pierwsze miejsce należy przyznać *Małce Schwarzenkopf*, która miała 12 inscenizacji. Więcej (15 premier, w tym 4 w czasie drugiej wojny światowej) przypadło w udziale tylko *Moralności pani Dulskiej*. W dalszej kolejności plasuje się *Panna Maliczewska*, który to dramat był wystawiany 5 razy (w tym raz w 1941 roku). Po trzy premiery lwowskie miały następujące utwory: *Żabusia*, *Tamten*, *Jojne firułkes*, *Mężczyzna* (we Lwowie pt. *Ahaswer*), *Nieporozumienie*, *Carewicz*, *Ich czworo*; po dwie: *Dziewiczy wieczór*, *Skiz*, *Tresowane*

28 Z. Raszewski, *Działalność teatralna*, dz. cyt., s. 555.

29 Kasyno Miejskie zostało zbudowane w l. 1874–1876 według projektu architekta Filipa Pokutyńskiego oraz inżyniera Ludwika Wierzbickiego w stylu neorenesansu włoskiego. Obecnie (od 2009) w budynku (pomiędzy prospektem Szewczenki 13 i ul. Nyżankińskiego) znajduje się Lwowska Obwodowa Uniwersalna Biblioteka Naukowa. Zob. Prosp. Szewczenki 13 – Biblioteka Obwodowa (Dawne Kasyno), <https://Lia.Lvivcenter.Org/Pl/Objects/Pr-Shevchenka-13/> [dostęp: 30.09.2021].

30 Jak wyjaśnia Raszewski, *Tresowane dusze* były przejrzystą satyrą na stosunki w lwowskim „Słowie Polskim”, w którym Zapolska w tych latach pracowała, i dlatego nie były wystawiane we Lwowie, podczas gdy w Krakowie premiera odbyła się już 12 kwietnia 1902 roku, w obecności autorki. Zob. tenże, *Działalność teatralna*, dz. cyt., s. 556.

duże. Po jednej premierze lwowskiej miały takie utwory jak: *W Dąbrowie Górniczej*, *Sybir*, *Życie na żart*, *Zaszumi las*, *Narwana awantura*, *Pariasy*, *Konkurent Kurierkowy*.

Lwowskie teatry przygotowywały przedpremierowe afisze i programy, a miejscowe gazety i czasopisma standardowo zamieszczały inseraty, recenzje i szersze omówienia sztuk Zapolskiej, z których do dnia dzisiejszego czerpiemy informacje o twórcach przedstawień, obsadzie aktorskiej, recepcji.

Śmierć Gabrieli Zapolskiej świat teatralny Lwowa uczcił wystawieniem *Kobiety bez skazy* w Teatrze Miejskim w niedzielę 18 grudnia o godz. 3.30³¹ oraz 21 grudnia *Ahaswera*³². W teatrze Małym zagrano również *Ahaswera* oraz *Moralność pani Dulskiej* 22 grudnia³³.

Niestety teatry we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Poznaniu, wbrew zobowiązaniom powziętym tuż po śmierci artystki nie zajęły się sprawą pomnika Gabrieli Zapolskiej. Grobowiec w kształcie sarkofagu (dzieło Józefa Gałęzowskiego) stanął w Alei Zasłużonych na cmentarzu Łyczakowskim dopiero w 1927 roku. Został ukończony za pieniądze ze sprzedaży obrazów z kolekcji Zapolskiej. Przeniesieniem zwłok zajął się Stanisław Janowski.

Można się zastanawiać, czy Zapolska wróciłaby do Lwowa na stałe, gdyby się jej ułożyło w Krakowie? Wygląda na to, że to raczej brak angażu w Teatrze Miejskim, tarapaty finansowe i kiepski stan zdrowia skłoniły ją do decyzji, aby osiąść w miejscu oswojonym, w którym – miała taką nadzieję – będzie jej łatwiej żyć. W innym przypadku Lwów pozostałby figurą miasta, które zapisane w jej pamięci przetrwałoby utrwalone li tylko na kartach kolejnych dramatów, powieści, opowiadań. Zapolska zresztą wielokrotnie zmieniała osobisty stosunek do metropolii jej dzieciństwa i młodości, choć Lwów nigdy nie był jej obojętny. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że krytykując swoje gniazdo totalnie, autentycznie bolało ją, że jest prowincjonalnym, zaściankowym, czy wręcz „gnijącym w intelektualnym zastrój” miastem (*Wodzirej*).

Zapolskiej opisy Lwowa bywają różne, od przerażająco dołujących, eksponujących brzydotę, po euforyczny zachwyt nad wyjątkowością miasta. O Lwowie pisała więc: „to dziura” (*Listy*, t. 1, s. 685), „poziom artystyczny jest tu fatalny” (tamże, s. 702), „Lwów wydał mi się wstrętnym. Ten zaduch, ten brud odrząca” (tamże, s. 819), ale też: „We Lwowie się wychowałam.

31 *Wiadomości bieżące*, „Słowo Polskie” 1921, nr 504, s. 6.

32 *Wiadomości bieżące*, „Słowo Polskie” 1921, nr 505, s. 5.

33 *Wiadomości bieżące*, „Słowo Polskie” 1921, nr 506, s. 5.

Lwów mnie lubi i ceni” (tamże, s. 794). Jej sympatie bywały zmienne i zależne od tego gdzie jej się w danym momencie lepiej powodziło. „Ciasnotę parafialną Lwowa” zestawiała więc np. z Krakowem, w którym nawet „gra w karty jest bardziej seryo i ma sezony niezwykle ożywione, z powodu bliskości Wiednia; Lwów zaś leży na końcu świata, a w grze nie ma ani nerwu ani żadnych sensacji” (cytat z *Wodzireja*).

W listach do Ludwika Szczepańskiego wyznawała szczerze: „Jestem więc we Lwowie. Dobrze mi tu. Och! O ile lepiej niż w Krakowie. Miasto większe, więc się czuję przestronniej, lepiej”³⁴ oraz: „Ty wiesz, jak ja Lwów lubię, więc to wytchnienie dla mnie po nudach krakowskich”³⁵. W podobnym tonie przedstawia Lwów Janowskiemu: „Tu czuję się swobodniejszą, lżejszą, zdrowszą, oddycham lepiej, słowem jestem tak, jak by mi kto ciężar jakiś zdjął z głowy. Najlepszy dowód, że to rzeczywiście klimat w Krakowie mnie zabija”³⁶. Ale jeszcze tego samego 1899 roku zmienia zdanie: „Tu jest straszne powietrze we Lwowie. Literalnie oddychać nie można. Budują i wapno się unosi tumanami dokoła, a gdy deszcz spadnie, to taki odór, że nic poradzić nie można”³⁷.

Lwów w utworach Zapolskiej – subiektywne refleksje

Udając się w podróż literacką do Lwowa, warto pochylić się nad *Wodzirejem*. Opis lokalnej arystokracji, mieszczaństwa oraz niższych warstw społecznych potraktowanych przez Zapolską z równą pieczołowitością, co opisy miejsc i detali (rekwizytów) ich życia z pewnością zrobi na turyście (czytelniku) duże wrażenie. Jest to obserwacja miasta nam współczesnym nieobca, a przy okazji zapoznawania się z ulicami, placami czy całymi dzielnicami Lwowa „poznajemy” jego mieszkańców w końcówce XIX stulecia. Są to portrety żywe, pogłębione psychologicznie i równie fantazyjne, co pobudzające do rozważań intelektualnych, analityczno-moralnych nad jednostką w społeczeństwie. Dla Zapolskiej pociągający byli rzecz jasna właśnie ludzie, których losy wpisywała – przypomnijmy – w ich przestrzeń wewnętrzną, dopiero w dalszej kolejności sytuując łączącą się z nimi zewnętrzność bliższą i dalszą (m.in. materialną tkankę miasta), jakkolwiek

34 G. Zapolska, *Listy*, zebr. S. Linowska, t. 1, Warszawa 1970, s. 688.

35 Tamże, s. 623.

36 Tamże, s. 632.

37 Tamże, s. 650.

zawsze obraz miejsca nie był przypadkowy, przeciwnie, dopasowany do charakteru przedstawianej postaci czy nawet z nią „zrośnięty”. Bywa to teren osaczający bohatera, z którego chciałby uciec jak najdalej, miejsce występu (o czym najlepiej zapomnieć), ale też budzące ciepłe skojarzenia lub li tylko dekoracyjny, istotny dla stylu pisarki.

Wróćmy jednak do opisów samego miasta w *Wodzireju*, jego dzielnic, ulic, kamienic w różnych porach roku i dnia. Poddając analizie dzielnicę położoną na północ od ul. Łyczakowskiej, gdzie swoje pałace mieli bogaci mieszkańcy Lwowa, Zapolska informuje nas, że „Arystokratyczna część miasta miała wygląd eleganckiego cmentarza”³⁸, co pewnie należy rozumieć jako miejsce majestatyczne, niedostępne, gdzie czas jakby się zatrzymał czy upływa spokojnie w tym samym od wieków rytmie. Pisarka, na wzór scenopisu, proponuje ogląd tego miejsca z różnych perspektyw. Uderzają nas „Okna kamienic, zamknięte, [które] zakryte firankami, tu i owdzie krwawiły się purpurowymi zasłonami, złościły się żółta gipiura lub zieleniały od szmaragdowych jedwabnych stor, bufowanych, jak suknie prababek. Dzielnica to była arystokratyczna, uśpiona, cicha” – powtarza. Zapolska widzi jednak o wiele więcej i nie szczędzi nam komentarza, że wraz z wschodzącym słońcem „Cała spleśniała bezsenność małego miasteczka objawiła się teraz w błyszczącej zuchwałości”³⁹. Oto ulica zabudowana bogatymi kamienicami, których mieszkańcy pogrążeni są jeszcze w błogim śnie, co nie oznacza, że w tej okolicy nie zaczął się kolejny dzień.

Lecz teraz, powoli, ulica zapełniła się ludźmi śpieszącymi do swych zajęć, do biur, do sklepów, po pożywienie. Jakkolwiek dzielnica była arystokratyczna, toć jeszcze była tu falanga gęsta i liczna tych, co obsługę pełnili i drobne lokale na tyłach kamienic zajmowali – nieśmiało kurcząc się, przemykając cicho wśród owego spokoju uśpionych „państwa” poza firankami z czerwonego lub żółtego jedwabiu. Teraz, o porannej porze, wysuwali się z bram ciężkich, przy których połyskiwały metalowe guziki dzwonków. Byli to ludzie ubrani czysto, ciemno, z widoczną starannością i chęcią nieobrażania estetycznych pojęć osób zamieszkujących fronty kamienic. Kobiety zwłaszcza szły z jakąś godnością, przybierając mimo woli ton i maniery hrabin i dam spotykanych często na przejściu bramy lub na asfalcie chodnika [...]. I kobiety te przeważały, sunąc ku miastu, ukrywając starannie pod fałdami długich rotund koszyki z jarzynami i odrobiną mięsa, a niosąc z ostentacją książki duże, o wyzłoconych grzbietach, z klamrami, jedyny luksus i zbytek nabyty oszczędnością wśród mizernych kłopotów szczupłego budżetu⁴⁰.

38 G. Zapolska, *Wodzirej*, „Kurjer Warszawski” [1896], t. 2, s. 29.

39 Tamże, s. 41.

40 G. Zapolska, *Wodzirej*, „Kurjer Warszawski” [1896], t. 1, s. 8.

W dalszej części tego (niemal filmowego) zapisu pojawia się kontrastowe złożenie przypadkowo dojrzonej postaci arystokraty z ulicznego tłumu: „Za nim włókł się tren płaszcz, zgarniając kurz uliczny i świeże kałuże wody, ociekłe z konewek i dzbanków sług, które co chwila przebiegały wzdłuż chodników przechylone, zaspane, z roztarganymi włosami, pełnymi pierza i zardzewiałych szpilek⁴¹”.

Jak wynika z przytoczonych wyżej (i wielu innych) fragmentów *Wodzireja*, Zapolska kreśli bardzo różne portrety mieszkańców Lwowa, od pojedynczych osób należących do różnych światów, całych grup ludzkich czy wręcz klas społecznych, sytuując ich w bardziej lub mniej rozpoznawalnych miejscach miasta. W *Wodzireju* „chodzimy” razem z bohaterami powieści głównie po Łyczakowie i śródmieściu. Poniekąd towarzyszymy samej Zapolskiej, gdyż to przecież jej przestrzeń życiowa, którą przemierzała po wozem, dorożką, tramwajem, dopóki mogła, szła piechotą, spacerowała. I tak możemy się przykładowo (jakby z bohaterami utworu) znaleźć na ulicy Piekarskiej, by potem pójść w kierunku Teatru Miejskiego, Wałów Hetmańskich: „Weszli na ulicę Piekarską, która teraz tonęła cała w dziwnym, szarawo-błękitnym blasku – czytamy. – Tu i owdzie zaczynały płonąć latarnie, które miały srebrne, czyste światło gwiazd, zawieszonych różańcem w przestrzeni”⁴². I dalej możemy razem z tytułowym bohaterem „smakować” Lwów:

Wszedłszy w aleję Wałów, usiadł [Tadeusz] na pierwszej ławce, zajętej już przez dwie starannie ubrane Żydówki. [...] Ulica była prawie pusta i czasem tylko ciicho środkiem przemknęła się kareta, sunąca delikatnie na gumowych kołach. Okna przeważnie kryła biel storów. Rozpoczął się powolny powrót z wód i wyjazd na jesienne polowania [...]. Wały zaczynały szumieć zielonością, a pod drzewami zaszumiała nagle fala kobiet, ubranych jasno, świątecznie [...]. I ciągle – wzdłuż chodników, koło szeroko otwartych drzwi sklepów i cukierni – fala sukien szumiących jedwabnymi spodami, całe słońca włosów złotych, kręcących ponad rozjaśnionymi czołami młodych dziewczyn...⁴³

Ulice Lwowa w *Wodzireju* nie zawsze są wiośniane, pastelowe, słoneczne, pogodne, po których przechadzają się zachwycające urodą i wdziękiem kobiety, choć to takie obrazy przede wszystkim przykuwają uwagę mężczyzn, co natychmiast (z kobiecej perspektywy) komentuje Zapolska. Oto w okolicach Rynku Tadeusz dzieli się w myślach inną obserwacją:

41 Tamże, s. 3.

42 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 2, s. 67.

43 Tamże, s. 83, 86; tamże, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 1, s. 53–54.

Stare Żydówki siedziały ciągle przed bramami domów lub na stopniach sklepów, odziane w perłowe bindy i z garnkami węgla, ukrytymi w fałdach szerokich spódnic. Na środku ulicy krzyczały dzieci o płomiennych ustach i czarnych jak onyksy oczach [...]. W oddali, na rynku, na ratuszowym zegarze biła powoli czwarta godzina⁴⁴.

Idąc dalej za Tadeuszem, narrator *Wodzireja* prowadzi czytelnika ku Placowi Teatralnemu, gdzie wieczorem „ulica cała była żółta od świateł, które płynęły z okien gmachu teatralnego, a zwłaszcza z kawiarni [...]”⁴⁵. Po jakimś czasie „Plac opustoszał powoli. Z kościoła wychodziły teraz kobiety, które lubiły i umiały się modlić, szwaczki, które przyszły pod koniec nabożeństwa. Mężczyźni rozchodzili się także wolno, jakby z żalem, rozmawiając o wieczornym przedstawieniu i świeżych plotkach teatralnych”⁴⁶.

W *Wodzireju* Zapolska sytuje ponadto Plac Bernardyński, gdzie „Nazajutrz nad wieczorem Tadeusz spotkał [...] Radolta”, Plac Sobieskiego, „gdzie świeciły się latarenki, przyczepione do straganów bojków”⁴⁷, restaurację z ogródkiem Waregskiego, gdzie Tadeusz widywał dziennikarzy brukowych pism, którzy przychodzili tam z nadzieją na skonsumowanie przepysznych raków w dobrym towarzystwie. „Lecz, usiadłszy przy stolikach, nie bawili się wcale. Pili tylko dużo i szkodliwych rzeczy”⁴⁸.

Lektura *Wodzireja* bywa nachalnie naturalistyczna, nacechowana erotycznie, pełna opisów w stylu: „Wdzięki mieszczanek ciągnęły ich, jak lep ciągnie muchy. Pragnęły skorzystać ze sposobności i zbliżyć się do tych kobiet; widywanych jedynie na ulicy z daleka, lub w kościelnej nawie [...]. I rozpoczął teraz wędrówkę po ulicach Lwowa, wędrówkę prawdziwego Ahaswera, dźwigającego na sobie brzemień wielkich powodzeń miłosnych”⁴⁹. Patrząc na plan lub faktycznie spacerując po Lwowie „szlakiem” Tadeusza Wielohradzkiego, można się zorientować, że poruszamy się głównie po Łyczakowskiej dzielnicy, ewentualnie docierając do Teatru i spacerowego *Corso*. Nie oznacza to jednak, że Zapolska nie lokuje swych bohaterów w południowych rejonach od ulicy Karola Ludwika, z którą to przestrzenią zetknęła się w dzieciństwie. Tym razem Tadeusz „Przez Żółkiewskie, czarne i opustoszałe, wydostał się na Plac Teatralny i ku Szkarpom biec zaczął. Placem Bernardyńskim i Maryackim przeszedł na ulicę Kopernika i szedł w stronę

44 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 2, s. 196.

45 Tamże, s. 137–138.

46 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 1, s. 45.

47 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 2, s. 65.

48 Tamże, s. 23.

49 Tamże, s. 271.

Ogrodu Jezuickiego, gubiąc się w zakrętach nowych ulic, na których sterzczały rusztowania świeżo budowanych domów”⁵⁰. Pisarka przywołuje m.in. wspomnienie miejsca pobytu w szkole przy żeńskim klasztorze rzymskokatolickim położonym przy pl. św. Jura, jakkolwiek szerzej o tym epizodzie opowiada w *Przedpieklu*. Tymczasem w *Wodzireju* pojawiają się głównie obserwacje bogatej części lwowian, która oczekuje na wakacyjny wyjazd. Ma się wrażenie, że Zapolska celowo wytworzyła w opisie atmosferę *reisefieber* towarzyszącą zwłaszcza dziewczętom i młodszymi wiekiem kobietom:

Na placu Jura, tuż u stóp Sacré Coeur, naznaczono rendez-vous dla wyjazdu ekwipaży gości zaproszonych przez Maleniego do Paprotki. Na szerokiej jasno-blond płachcie piasku o białawych, niepewnych smugach czerniały teraz ekwipaże: amerykańskie, breaki, maile, victorie, żółciły się sztyłpy butów służby Maleniego i Bodeckich, białały taranty, zaprzężone do „koszyka” Orzeckiej, czerwieniał dach dziwnego omnibusu, należącego do Stasia Pozbitowskiego. Kobiety powysiały z powozów i teraz przechadzały się wśród kół ekwipaży, tuż pod kopytami i łbami koni z pewnością wołyżerek, gotujących się do wzięcia udziału w jakiejś wielkiej pantomimie. Panienki szczebiotały głośno, czując się tu więcej u siebie, trochę dalej od oczu gawiedzi, która, cokolwiek odsunięta, rozsypywała się przetrwanym różańcem kilkudziesięciu próżniaków, „flanujących” w to czerwcowe popołudnie w cieniu ogrodu Jezuickiego i zwabionych brzękiem uprząży i jasnymi barwami sukien i parasolek kobiecych [...]. Słoneczny plac Jura, setka ekwipaży, stroje kobiet, świetny szyk mężczyzn, wesołość, nietroszczenie się o jutro, bezustanna zabawa, jedna smuga śmiechu, błysku i wszelkich estetycznych zadowoleń [...]. Słońce jasne, promienne, zwycięskie i tryumfujące, błyszczało, jak olbrzymia lampa, z której zdjęto abażur mgły i szkło chmur [...]. I w głębi tej dekoracji wznosiło się Sacré Coeur – klasztor wychowawczy, cichy i tajemniczy. Promienie słoneczne zapalały olśniewające ogniska w szybach zamkniętych okien. Czasem zdawało się, że w powietrzu słychać było przeciągły jęk organów, płynący z kaplicy klasztornej. Wówczas panienki i panie zatrzymywały się, podnosząc głowy. Prawie wszystkie wychowane były w tych murach i znały dobrze głos tych organów, które co niedziela rozbrzmiewały ponad ich głowami, okrytymi w białe zasłony muslinowe. Niektóre z odcieniem żalu patrzyły na bramę klasztoru. Inne, a pomiędzy nimi Orzecka i Minusia Bodecka, wzruszały ramionami z uczuciem ulgi pięknych ptaków, które z cel wydostały się na swobodę. Lecz wszystkie czuły się jak u siebie pod tymi murami, poza którymi rosły i rozwijały się teraz ich młodsze siostry lub córki. Lubiły ten wielki pałac, na którym odbywały się manewry i który swą pustynią rozrywał je w chwili odbywania naznaczonej pokuty. Śmiejąc się, pokazywały Malewiczowi i Dezydaremu pewne małe okienko, tak zwany „pokój fortepianowy”, w którym zamykano uczennicę krnąbrną, nieposłuszną lub nagle zbuntowaną⁵¹.

50 Tamże.

51 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 1, s. 138–140, 183.

Dodam na marginesie, że w *Przedpieklu* – utworze opartym na biografii Zapolskiej i w całości oddanemu opisowi patologii życia młodziutkich lwowianek w klasztorach i na pensjach – poza ulicą Halicką i informacją, że nauczyciel Stefan Mystkowski ukończył konserwatorium lwowskie, nie pada żadna inna wskazówka, o które miasto chodzi. Wszyscy jednak, którzy znają biografię pisarki i orientują się w topografii Lwowa, łatwo skojarzą opisy tej przestrzeni ze specyfiką Lwowa.

Eksploatowaną przez Zapolską przestrzenią są również lwowskie parki i ogrody. Oddawała im miejsce także w licznych listach. W *Wodzireju* czytamy np., że Tadeusz „Wybiegł na ulicę i pędził ku ogrodom Inwalidów, chcąc tam pozostać samotnym i ukryć się przed wzrokiem ludzkim”⁵². Mamy także opis ogrodu przy lwowskim namiestnictwie: „Namiestnikowa wróciła z teatru i będą pili herbatę w altanie, bo służba niesie światło i tace do ogrodu”⁵³. Dowiadujemy się ponadto, że

Tadeusz przez ten czas raz jeden prowadził tańce w ogrodzie namiestnictwa, podczas zwykłej dwutygodniowej garden party. Niedobitki arystokracji lwowskiej włóczyły się wśród spiekoty i kurzu ulic lub kryły się po za spuszczoneymi storami okien. Przeważnie młodzież zapełniająca biura namiestnictwa była w komplecie, uzyskując urlopy z trudnością i starając się zachować je na miesiące jesienne, w chwili otwarcia polowań. Namiestnikowa zbierała tych kilkanaście osób, nudzących się piekielnie, pod cieniem kasztanów obszerne go ogrodu i starała się wynaleźć im jakie takie rozrywki. Grano w krokiet, nawet w wolanta. I był to raj dla pań namiestnikówni, które same, bez niebezpiecznej rywalizacji, kręciły się wśród tych rasowych konceps-praktykantów, z których niemal każdy dźwigał na swojej ostrzyżonej głowie koronę hrabiowską, baranowską, ba... czasem mitrę książęcą⁵⁴.

Warto zwrócić też uwagę na psychologiczne (drobiazgowo, wnikliwie, niepozabawione krytyki, ale często ciepłe i empatyczne) obserwacje ludzi, które w twórczości Zapolskiej jako postacie literackie są wzorowane na rzeczywistych mieszkańcach Lwowa przełomu XIX i XX stulecia. Warto przytoczyć zwłaszcza scenki z życia miejscowej arystokracji, na które to opowieści zawsze czekali czytelnicy powieści i opowiadań Zapolskiej, a właściwie głównie czytelniczki. Wybrałam opis wyścigów konnych, wizyty w teatrze oraz balu, wszystkie z *Wodzireja*. Przedstawiciele arystokracji lwowskiej przygotowującej się do udziału w wyścigach są w oczach Zapolskiej żalosną klasą próżniaczą:

52 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 2, s. 268.

53 Tamże, s. 46.

54 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 1, s. 323–324.

Nadchodziły wyścigi; cała arystokracja galicyjska zaczęła ściągać do Lwowa. Urządzano nieustannie Schnitzel-Jagdy i Tadeusz słyszał, jak w biurze Malewicz, Pozbitowski i inni „koniarze” komentowali i rozbiegali wypadki dnia poprzedniego, rzucając jak kulami, nazwiskami Dobrojowskich, Bodockich, Statnickich i innych. Wiedział, iż Orzecka miała fatalną szkapę i nosiła pod amazonką popielate jedwabne trykoty. Słyszał, jak Malewicz, zanosząc się ze śmiechu, opowiadał, iż wmówił w Kafthana, że koń jego wierzga, i Kafthan powinien sobie kazać na plecach rajtroka wyszyć wielką podkowę z białego sukna. Kafthan pochwycił tę myśl z wielką skwapliwością i dał odpowiednie polecenie krawcowi. Malewicz obiecywał sobie wiele radości z powodu owej podkowy. Lecz już Stanio Pozbitowski błagował i śmiał się z Malewicza, który, będąc wybornym graczem, nie był tęgim jeźdźcem. Wygrawszy niedawno w karty znaczną sumę, zjawił się nagle na placu Jura w chwili wyruszania całej kawalkady na „halbblutce”, kupionej naprędce ze stajni Bodockich i mającej brzydkie przyzwyczajenie tarzania się w piasku. Klacz, widząc stęp złotego piasku, ścielącego się dokoła, zapragnęła użyć kąpeli i położyła się, zmuszając Malewicza do zeskoczenia z siodła, ku wielkiej ucieście Kafthana i całego towarzystwa. Stanio Pozbitowski, opowiadając ten fakt, śmiał się do łez. Wtórował mu Jurek Bodocki, który klacz natychmiast odebrał i pieniądze Malewiczowi zwrócił. Malewicz przyjmował te drwiny wesoło i piękna twarz jego, rozweselona i rozjaśniona, zadziwiała siedzącego przy biurku Wielohradzkiego regularnością rysów i czystością lilową doskonale pielęgnowanej skóry⁵⁵.

Kobietą odsłoną świata arystokracji Zapolska obserwuje z perspektywy jakże jej bliskiej teatralnej łoży:

Od półtora roku przeszło nie widział tych ludzi zebranych razem, wystrojonych i zbitych w pewien klan – odsuniętych od reszty społeczeństwa, jakby siatką garde-feu niewidzialnego.

Wszyscy byli na swych dawnych miejscach. Stara pani Bodocka tronuje w łoży namiestnika. Cztery panny hrabianki siedzą rzędem jak egzotyczne ptaszki, owinięte białymi płachtami balowych narzutek. Łoże pierwszego piętra zajęły wszystkie znaczniejsze rodziny arystokracji galicyjskiej i Wielohradzki widzi całą kolekcję Muszek, odzianych białą, lila, błękitno, na tle ciemno-purpurowego obicia ścian. Niektóre były już mężatkami; torsy ich owinięte aksamitem lub jedwabiem, zamiast lekkiej gazy, wysuwały się tak samo chude i dziewicze spoza aksamitnej linii balustrady. Tu i owdzie ciemniał błam futrzanej rotundy lekko na ramiona zarzuconej, lub delikatnie fryzowały się w przestrzeni srebrne kędziory angory, formujące tło, na którym odcinała się węzowa, wąska sylwetka dystygnowanej postaci kobiecej. I te piękne kształtne głowy, nosy proste, oczy duże i jasne, ręce drobne, karki silne a delikatne – migotały wśród fałd aksamitu, atłasu, puchu futer, piór i śnieżno-białych plastronów koszul, biejących wśród czerni aksamitnych kołnierzy frakowych.

Niewielka przestrzeń dzieliła tych ludzi od szarego tłumu, snującego się na dole, lecz przestrzeń ta wydała się Tadeuszowi olbrzymią. Były to dwa światy, które nie miały ze sobą nic wspólnego. Jeden błędził wśród śniegu, błota i pozlepianych łachmanów, drugi ęteryzował się na wysokości kilku metrów z błyskotliwością zawieszzonego w powietrzu brylantowego naszyjnika⁵⁶.

Interesująca jest też interpretacja Zapolskiej jedynej w swym rodzaju sceny balu w *Wodzireju*. W obraz arystokracji Zapolska włączyła pozostałych gości wydarzenia, jakkolwiek nie mają oni pełnej legitymacji uczestnictwa:

Arystokracja odcina się od reszty tłumu i, obrawszy estradę za rodzaj *quartier général*, a starą panią Bodocką za naczelnego wodza, tworzy „państwo w państwie” i zaznacza, że nie ma nic wspólnego z resztą społeczeństwa [...]. Mieszczaństwo bogatsze trzyma się osobno, w pozycji zaczepno-odpornej, rywalizując arogancją spojrzeń i gestów, a niewielka grupa aktorów i „inteligencji”, obrawszy kąt pod galerią za rodzaj obozowiska, bawi się serdecznie i wesoło dziwną pozycją reszty gości balowych. Nawet grany przez orkiestrę walc nie może połączyć tych klanów, wytworzonych całymi latami przesądów i śmiesznych układów społecznych. Linia, przecinająca salę na dwie połowy, linia moralna, staje się powoli materialną i widoczną [...]. Tylko „ci” z arystokracji nie czują się bynajmniej skrupowani: śmieją się i bawią głośno, zachowują jak u siebie w salonie, nie okazując najmniejszej ciekawości w śledzeniu „tamtych” z mieszczaństwa. Przeciwnie zaś mieszczenie, nieswoi i nienaturalni, nieustannie wyteżonym wzrokiem śledzą każdy ruch, gest, kostium obozu nieprzyjacielskiego i szepcą pomiędzy sobą złośliwe uwagi, pełne niechęci [...]. Na galeriach tłok i wrzawa. Całe mieszczaństwo lwowskie, to uboższe, które nie mogło zdobyć się na kostiumy, wypełnia ciasne przestrzenie ganku, tłoczy się na ławkach i przybywa ciągle [...]. Gdzieś tam migoce jasna toaleta kobiety, biały puch atlasowej *sortie de bal*; okrywającej zazdrośnie szczupłe ramiona młodej panienki. Przeważnie jednak toalety są ciemne, surowe, wełniane. Wszystkie lornetki skierowane są na brylanty pani Bodockiej. Nazwisko magnatki przebiega z ust do ust. Dają się słyszeć okrzyki podziwu, westchnienia, wykrzykniki. I znów wszystko tonie w ogólnym szmerze rozmowy lub w dźwiękach orkiestry, grającej tuż po nad estradą, po za szpalerem oleandrów i świeżo rozkwitłych kamelii⁵⁷.

Podobnie jak to było w przypadku *Wodzireja*, również dramat *Tresowane dusze* powstał z daleka od Lwowa, analogicznie poddając krytyce stosunki międzyludzkie panujące w tym mieście. Tym razem bohaterami Zapolska uczyniła zapomniany dzisiaj lwowski establishment dziennikarski „Słowa Polskiego”, podważając etykę panów redaktorów. Jadwiga Czachowska

56 G. Zapolska, *Wodzirej*, dz. cyt., t. 2, s. 133–134.

57 Tamże, s. 217–218, 206–207.

utwór ten nazwała „jednym z najśmielszych i najostrzejszych naszych dramatów początku XX wieku”⁵⁸. Co ciekawe, choć *Tresowane dusze* mają 120 lat, nie straciły na aktualności również w czasach Internetu i social mediów. Sztuka powstała w styczniu 1902 roku w Dąbrowie k. Nowego Sącza i już 12 kwietnia miała premierę w Krakowie. Lwów mógł zobaczyć *Tresowane dusze* dopiero 15 listopada 1913 roku na deskach Teatru Niezależnego oraz 21 grudnia 1916 roku w Teatrze Miejskim. Niemniej od razu po wystawieniu sztuki w Krakowie, również w lwowskiej prasie ukazało się kilka głosów krytycznych atakujących, ale też broniących tematu, sztuki i autorki. W lokalnym „Dzienniku Polskim” anonimowy sprawozdawca z krakowskiej premiery *Tresowanych dusz* zarzucił Zapolskiej, że dopuściła się personalnego „paszkwilu” i że to z jej strony jest wyraz nieprzyzwoitości „za przygarnięcie przez «Słowo Polskie», za dobroć i szlachetność dziennikarstwa lwowskiego”⁵⁹, którego w potrzebie nieraz doznawała.

W „Słowie Polskim” zamieszczono omówienie Kazimierza Bartoszewicza, który był pod dużym wrażeniem przekazu ze sceny, wprowadzie „niewątpliwie jednostronnego, ale nie na tyle odosobnionego, by nie był typowy”⁶⁰. Cytowana wcześniej J. Czachowska, która jako pierwsza badaczka Zapolskiej poddała analizie tę sztukę, zwróciła uwagę m.in. na fakt, że

Zestawienie treści *Tresowanych dusz* z wydarzeniami, które miały miejsce w tym czasie we Lwowie, ukazuje wyraźny związek utworu z rzeczywistością. Jak pozwala stwierdzić autograf, aluzyjność do stosunków lwowskich miała być początkowo o wiele bardziej przejrzysta [...]. Postacie modelowała autorka według wzorów rzeczywistych. Stwierdzili to zresztą współcześni⁶¹.

Akcja dramatu została umieszczona w biurze redakcji gazety, bohaterami są dziennikarze poddawani przez jej właściciela swoistej „tresurze” wypełniania kolumn treściami sensacyjnymi bądź oczekiwanymi przez szefa usiłującego robić polityczną karierę, czyli w imię osobistych interesów tegoż. Nie liczą się aspiracje redaktorów, którzy w obawie o utratę zatrudnienia zatajają prawdę, stając się bezwolnym narzędziem prasowego

58 J. Czachowska, *O dramacie Zapolskiej „Tresowane dusze”*, „Pamiętnik Teatralny” 1958, z. 3-4, s. 486.

59 *Paszkwil pani Zapolskiej*, „Dziennik Polski” 1902, nr 193, s. 1. Cyt. za: B. Mucha, *Dziennikarze lwowscy w dramacie Gabrieli Zapolskiej „Tresowane dusze”*, „Studia Słowiańszczyńskie” 2011, t. 9, s. 190.

60 K. Bartoszewicz, *Kartki artystyczno-literackie z Krakowa*, „Słowo Polskie” 1902, nr 180, s. 3-4. Cyt. za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska*, dz. cyt., s. 288.

61 Tamże, s. 286.

medium. Powoduje to depresję pracowników, pogardę wobec siebie, znikczemnienie i alkoholizm. Jak można się domyślać, poza bohaterem, który buntuje się i jednocześnie odzyskuje wolność, ale za cenę utraty posady. Jak to zwykle bywało w utworach Zapolskiej, autorka skorzystała z własnego doświadczenia (tym razem dziennikarskiego), co w powiązaniu z talentem budowania akcji zaowocowało sukcesem na scenie. *Tresowane dusze* wciąż wywierają spore wrażenie na widzu (czytelniku) i mają ponadczasowy smak autentyzmu, gdyż niekoniecznie przedstawione konflikty z własnym sumieniem, naciski i szykany szefa, którym poddawani byli redaktorzy prasowi, należy odnosić li tylko do środowiska dziennikarskiego. Warto przytoczyć opis głównego miejsca akcji dramatu, mianowicie redakcji dziennika, ponoć od razu rozpoznawalnego wśród ludzi prasy Lwowa:

Scena przedstawia pokój redakcyjny. W głębi drzwi, na prawo drzwi, na lewo dwa okna. Pomiędzy oknami biurka dwa, zestawione do siebie grzbietami, przed nimi krzesła; bliższe biurko od widzów jest biurkiem Siekluckiego, drugie biurko należy do Boneckiego. Na środku sceny długi stół założony cały dziennikami; po prawej od widza biurko oparte o ścianę. Jeszcze jedno biurko takie po prawej, już w rogu, za nim telefon. Biurka i stół oświetlone lampami elektrycznymi. Po lewej w głębi piec żelazny, koło pieca skórzany szezlong. Przy drzwiach wejściowych marmurowa umywalka, ręcznik, mydło. Story u okien puszczane, widać jednak wiosenny, chłodny poranek⁶².

Zupełnie inny Lwów niż w *Wodziejeju* czy *Tresowanych duszach*, którego obraz możemy kontemplować, „flanując” po Lwowie, by użyć spolszczonego określenia Zapolskiej na przechadzkę (*flânerie*), objawia tytułowa bohaterka *Kaśki Kariatydy*. Jak w większości lwowskich tekstów tej pisarki, i tym razem jedynie znajomość przestrzeni miejskiej oraz nazw własnych łączących się z nią pozwala na orientację, że widzimy Lwów. Gdy rzeźbiarz urzeczony pięknem młodego ciała kobiety zaprasza ją do swojej pracowni, pytając: „Wiesz gdzie Politechnika? Nie wiesz? To ten duży dom biały, ze schodami, na Zakrętarskiej ulicy”. Kaśka szybko skojarzy to wyjątkowe i dotąd niedostępne dla niej miejsce, którą to wędrówkę może odbyć również turysta:

Kaśka, po chwilowym namyśle, skierowała się na prawo i szybkim krokiem zapuściła się w labirynt wąskich i żydostwem zapchanych uliczek. Koło Pocztowej ulicy przestrzeń zaczęła się rozszerzać, domy czystsze, wolne od żydowskich

62 G. Zapolska, *Tresowane dusze*, [w:] tejże, *Utwory dramatyczne*, t. 1, Lwów–Warszawa–Poznań–Kraków–Lublin 1923, s. 209.

szylków i szafek wznosiły swe mury zdobne w balkoniki przystrojone pasami śniegowego puchu. Wprędce Kaśka wydostała się na szeroką ulicę pełną rusztowań lub świeżo ukończonych kamienic. Z dała widniał już gmach Politechniki. Sam biały, występował ze śniegu jak olbrzymia kobieta stojąca w śnieżnej, miękkiej pościeli. Przed nim mały placyk roztaczał się niepokalanie biały, puszysty jak futerko królika [...]. Kaśka od razu poznała gmach. Tak, istotnie, to był ten sam dom, którego rozmiary zastanowiły ją nawet, gdy jeszcze rusztowaniem w części zasłonięte były⁶³.

Nie pada słowo „Lwów”, ale wtajemniczonym wiadomo, że to właśnie w tym mieście toczy się akcja powieści. Występuje słowo „Politechnika” i bez trudu rozpoznajemy to miejsce na planie miasta. Mamy też tzw. Wysoki Zamek, który tu jest Wysoką Górą. Zapolska wykorzystała najlepszy punkt widokowy, abyśmy razem z bohaterką i jej partnerem zobaczyli dwa różne oblicza Lwowa (dzienny/nocny; uskrzydlający/dewastujący):

Powoli skierowali się ku Wysokiej Górze, idąc wolno szerokimi, jasnymi ulicami, oprawionymi w rzędy biało pomalowanych kamienic [...]. Przed nią, na dole rozkładało się miasto, imponując na oko swym obszarem i ilością wspaniałych budowli. Rozlewało się jak obszerne jezioro mające niekształtne, wyszarpane brzegi. Z powodzi dachów i kominów wybiegały wieże kościołów, złocąc swe krzyże w promieniach letniego słońca. Zębata wieża ratuszowa prezentowała czarną tarczę zegara, na którym wskazówki oznaczały piątą godzinę. Na wzniesieniu cokolwiek za miastem rozsiadła się wspaniała cerkiew stara, poważnie wznosząc swe mury, podobna do babki błogosławiącej swe wnuczęta. Czyste linie Domu Inwalidów, nieposzlakowane równe, pięknie wyglądały z ciemnej zieloności otaczających dokoła drzew, a w środku miasta okrągła kupała kościoła OO. Dominikanów wychylała swój grzbiet wypukły jak olbrzymia tarcza żółwia grzejącego się na słońcu. I całe miasto leżało ciche, spokojne u stóp tej góry, która wznosiła ponad nim swoje uwieńczone zielonością czoło. W powodzi tych spokojnych dachów o kominach zda się zastygłych, niesączących nigdzie ani najwęższego pasma dymu, nikt by nie przypuszczał tylu nędz moralnych i materialnych, które pod tymi dachami założyły stałe siedlisko. Był to zwierz uśpiony, nawet łagodny w swym spoczynku, grzejący swój grzbiet w ciepłe słoneczne, ale wewnątrz kryjący brud, hipokryzję i skończoną ohydę. Kaśka patrzyła ciągle na to niezliczone mnóstwo domów rozciągających się u jej stóp. Wiedziała, że miasto rzeczywiście wielkie, ale nie przypuszczała, ażeby zajmowało aż tyle przestrzeni. I błąkała się wzrokiem po przedmieściach, szukając zamieszkanego przez nią domu”⁶⁴.

Kaśka rozpoznaje ponadto Ogród Inwalidów, nieszczęśliwy dla niej ogródek okalający dom Sznaglowej, Stare Doły, Cerkiew Świętych Apostołów

63 G. Zapolska, *Kaśka Kariatyda*, Kraków 1974, s. 234–235.

64 Tamże, s. 168–169.

Piotra i Pawła przy ul. Łyczkowskiej (ukryty w książce jako „pauliński kościół”, którego zegar „zdawał się spóźnionym echem powtarzać przed chwilą z ratusza obwieszoną godzinę”⁶⁵).

Jak zauważył Dawid Maria Osiński, Zapolska „nie zapisuje Lwowa (albo czyni to rzadko, często markując lokalizację topograficzną) jako przestrzeni doświadczenia literackiego i jako przestrzeni mentalnej w swych powieściach, nowelach, dramatach, szkicach literackich i publicystyce”⁶⁶. Lwów Zapolskiej nie jest ponadto miastem „przyjemnym”, by zacytować Stanisława Wasylewskiego⁶⁷. Jest to „miasto chorych, schizofrenicznych, prześlanych relacji” – dopowiada Osiński⁶⁸. A jednak to atmosferę Lwowa poddaje wnikliwej analizie w swym piśmarstwie Zapolska. Jest to spojrzenie krytyczne, ale jednocześnie czułe, przekonujące tym samym o szczerym przywiązaniu autorki do tej przestrzeni i rozumienia żyjących tu ludzi.

Lwowski tekst Zapolskiej pozwala na nowo zagłębić się w to (nie)nasze dziś miasto, a tym samym podjąć próbę zrozumienia ludzkich losów związanych z tym miejscem z jakichś powodów. Wydaje się, że jest w tych literackich, epistolograficznych i publicystycznych opisach Lwowa i jego (na ogół nieszczęśliwych życiowo) bohaterów niewyczerpany potencjał do przemyśleń nad sensem istnienia. Dla wielu Polaków przybywających do Lwowa z powodów sentymentalnych (dotyczy to również Żydów i przedstawicieli innych narodów żyjących tu do wybuchu drugiej wojny światowej) jest to „utracone” miasto. Melancholijne opisy w twórczości Zapolskiej przywołujące dawne losy, złe wydarzenia i związane z nimi miejsca, jakkolwiek powstały na zapotrzebowanie innego odbiorcy, wciąż emanują aurą bliską współczesnym pielgrzymom do ziem przodków, do małych ojczyzn. Podobne emocje mogą przeżywać turyści przygotowani mentalnie i lekturowo do lwowskich podróży śladami Zapolskiej, ale też wszyscy inni, którzy przypadkowo odkryli jej wrażliwą na każdy przejaw ludzkiej krzywdy osobowość.

Trudno nie zaprzeczyć, że choć fabuła wielu literackich i dramatycznych utworów Gabrieli Zapolskiej po prostu się zestarzała, podobnie jak ich język może się wydawać archaiczny dla współczesnego odbiorcy, to jednak są

65 Tamże, s. 73.

66 D.M. Osiński, *Zapolska wygląda przez lwowskie okno. Tożsamość modernistycznego Lwowa*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, t. 2, s. 79.

67 Powołuję się na tytuł książki Stanisława Wasylewskiego *Bardzo przyjemne miasto*, która została wydana w 1929 roku w Poznaniu nakładem Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera.

68 D.M. Osiński, *Zapolska wygląda przez lwowskie okno*, dz. cyt., s. 80.

wśród tej wielkiej spuścizny teksty wciąż interesujące, ważne tematycznie, niosące uniwersalne przesłania, które warto poznać ze względu na ukryte w nich ciągle sensy.

Fani „lwowskiej” Zapolskiej docenią lekturę tekstów autobiograficznych i prozy z alter ego pisarki w tle oraz licznych biografii jej poświęconych, gdyż dopiero konfrontacja „z miejscem” może doskonale dopełnić wizerunek Zapolskiej – wielkiej damy polskiej literatury, teatru, feminizmu i... Lwowa przełomu XIX i XX stulecia. Aby odkryć na nowo Zapolską – powtórzmy: osobę solidaryzującą się z pokrzywdzonymi przez los, występującą w obronie równych praw, utalentowaną pisarkę oraz wyzwoloną kobietę z temperamentem, która lubiła modę, atrakcyjnych mężczyzn, psy i zieleń – warto podróżować jej śladami. Znajomość jej życiorysu, twórczości, kontekstów bliższych i dalszych będzie w tym jak najbardziej pomocna. W moim przypadku przygoda z Zapolską zaczęła się we Lwowie.

Z zachowanej korespondencji ze Lwowa wynika, że Zapolska rzadko odśladania kulisy swego życia towarzyskiego. Z pewnością było dla niej ważne i satysfakcjonujące, jakkolwiek chyba najbardziej lubiła być z ukochanym mężczyzną bądź zatopić się w przestrzeni ogrodów. W maju 1899 roku, gdy była jeszcze w związku z dwoma mężczyznami, jednemu (Janowskiemu) zwierzała się, że „całą jej rozrywką jest wziąć dorożkę i pojechać na plac powystawowy odetchnąć powietrzem”⁶⁹, drugiemu (Szczepańskiemu), że „co dzień jeździ na spacer do parku, tam gdzie razem z nim była, aby choć godzinę odetchnąć świeżym powietrzem”⁷⁰. Zapracowana, zmęczona, zmagająca się z różnymi dolegliwościami i chorobami, nie rezygnowała jednak z kontaktów. „Obiady jadam u Feldmanów, którzy mnie raz na zawsze zaprosili do siebie. Jest to dla mnie wielkie szczęście, bo nie wiem, co bym zrobiła jedząc po restauracjach. Nie mam czasu się bawić i tylko rozmowa z Krechowieckim albo Namiestnikiem Pinińskim jest dla mnie rozrywką” – pisała w kolejnym liście do Szczepańskiego z tego samego okresu⁷¹.

Nawet w bardzo trudnym dla niej okresie, gdy musiała się na zawsze pożegnać z angażem aktorskim, zmagając się z licznymi chorobami, bardzo dużo pisała, dopóki było to możliwe, miała przyjaciół, którzy bywali gośćmi w jej domach i z którymi sama lubiła wyjść między ludzi. W liście do Stanisława Janowskiego z 7 listopada 1906 roku można przeczytać, że Antoni Godziemba-Wysocki i Stanisław Rychter namówili ją, aby „pokazała się

69 G. Zapolska, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 646.

70 Tamże, s. 650.

71 Tamże, s. 650–651.

świata wystrojona na premierze *Bestii* Jerzego Żuławskiego”⁷². Relacjonując miniony wieczór, z zadowoleniem informowała męża, że „siłą woli wyglądała tak (cała biała), że teatr cały miał tylko oczy na nią [...]. Cały Lwów literacki przesunął się przez moją łóżę [...]. Wszyscy pełni byli zachwytu nad moim wyglądem, a Rychter powiedział, że ja jedna przypominałam mu Paryż”⁷³. Przepracowanie, choroba, ale pewnie też skłonność do użalania się nad sobą to stany, które skutkowały jednak „huśtawką” nastrojów, gdyż sześć dni później w liście do Wilhelma Feldmana z prośbą o „dobrą i sprawiedliwą” recenzję *Moralności pani Dulskiej* w „Naprzodzie”, pisała: „Czy Pan wiesz, co to jest powoli umierać i... pracować”⁷⁴.

Dla ciekawych talentu Gabrieli Zapolskiej najważniejszym miejscem we Lwowie jawi się mieszkanie przy ul. Kurkowej 22a. Po podjęciu decyzji o osiedleniu się tu na stałe był to pierwszy adres, pod którym mieszkała (wraz z mężem Stanisławem Janowskim) od jesieni 1906 do końca maja 1909 roku. Dwupiętrowa kameralna kamieniczka kryjąca m.in. jej lokum nie wyglądała imponująco na tle świeżo wybudowanych, strzelistych budynków przy ul. Gołąba (przestrzeń tej ulicy uzna Zapolska za parę lat za optymalną dla siebie), ale poza tym spełniała kryteria ówczesnego komfortu. Janowscy zajęli obszerne wnętrza składające się z czterech pokoi z kuchnią i łazienką, wyposażone w nowoczesny piec do opalania węglem. Pisarce było w nim chyba wygodnie, gdyż opuściła je dopiero po zakupie willi w Krzywczycach przy ul. Pasicznej 3. Narzekała jedynie, że położone jest nieco za daleko od centrum: „Gdyby tu były gdzie dorożki, mogłabym się przejechać, jak się wypogodzi, ale z placu nie chcą jechać na Kurkową i drogo, bo trzeba płacić za kurs i potem przejazdówkę” – pisała w grudniu 1906 roku⁷⁵.

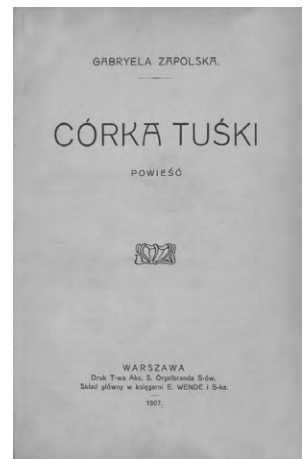
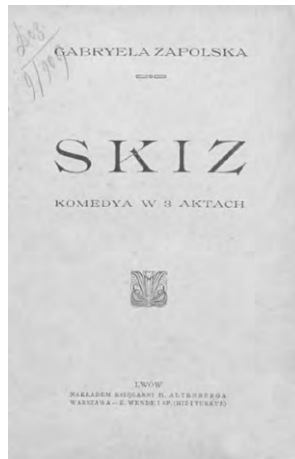
W murach przy Kurkowej 22a powstały popularne do dziś sztuki Zapolskiej, by wymienić *Moralność pani Dulskiej* oraz *Skiza*, jak również powieści *Córka Tuśki* (dalszy ciąg *Sezonowej miłości*) i *O czym się nie mówi*.

72 G. Zapolska, *Listy*, zebra. S. Linowska, t. 2, Warszawa 1970, s. 213.

73 Tamże, s. 214.

74 Tamże, s. 234–235.

75 Tamże, s. 226.



Okładki pierwszych wydań utworów Gabrieli Zapolskiej

Mieszkanie przy ulicy Kurkowej było chyba najbardziej „otwartym” i radosnym domem Zapolskiej, co zresztą zostało udokumentowane w jej liściach. „Był Gabryelski” [Kazimierz]; „Bylickiemu [Władysławowi] się u nas bardzo podobało” – pisała do męża 6 grudnia 1906 roku⁷⁶; w kolejnym liście relacjonowała Janowskiemu, że oto znowu „było niespodziewanie trochę gości. Bogdańska z Helą, Wysocki, Rychter i Winter [...]. Dobrze, że był pasztet i co dać zjeść”. Bynajmniej nie były to wizyty jednostronne. Z dalszej części korespondencji pisarki dowiadujemy się, że Bogdańska

76 Tamże, s. 228.

zaprosiła Janowskich na Wigilię. „Ogromnie się z tego cieszę, że nie będę potrzebowała myśleć o tym, a to i wydatek, i subiekcja straszna” – pisała do męża⁷⁷. Zawsze cieszyły ją zresztą gesty przyjaźni wobec niej, jak choćby „olbrzymia taca cukierków i ciasteczek”, którą obdarował ją Winter przed wyjazdem na Boże Narodzenie 1906 roku⁷⁸.

Przy ul. Kurkowej 22a Zapolska miała też stałe towarzystwo, gdyż pozwoliła u siebie zamieszkać Bronisławie Woźniakowskiej (wdowie po aktorze Piotrze Woźniakowskim), która pełniła rolę zarządczyni domu. Poza wymienionymi wyżej pisarka utrzymywała stosunki towarzyskie m.in. z siostrą Konstancją (Kocią) Bielską, bratem Kazimierzem Korwin-Piotrowskim, Marią Jehanne Wielopolską, Kornelem Makuszyńskim, braćmi Apolinarym i Leonardem Tarnawskimi, Górskimi, z Zoë i Ludwikiem Jekelsami, Henrykiem Ebersem⁷⁹. Dużo radości dawał jej pies Loluńcio, a w 1906 roku zimował z nimi... jeż. „Jest oswojony, ale zanadto, bo zły jak czort – opowiadała w kolejnym liście mężowi. – Skoro się go zamknie w jednym pokoju, to gryzie do drzwi, drapie, aby go wpuścić, gdzie ludzie. Loluńcio się go boi, ale pociechę mam z nich obu [...]. Wysocki [to on przyniósł jeża] wczoraj cały wieczór leżał na podłodze, ażeby mu się przyglądać”⁸⁰. Trudno powiedzieć jak często spotykała się Zapolska z bliskimi jej ludźmi, można jednak przypuszczać, że wówczas jeszcze ceniła sobie te chwile, jakkolwiek odrywały ją od pracy pisarskiej. „Ja bieduję, piszę, kładę się, to znów wstaję – a czasem wyjdę na spacer” – zwierzała się teściowej w sierpniu 1908 roku⁸¹.

Kurkowa (po II wojnie światowej ul. Łysenki) to eklektyczna ulica na północ od ul. Łyczakowskiej, usytuowana do niej niemal równolegle. Położona nieco na uboczu, ale dość blisko centrum Lwowa, łączy zabudowania XIX-wieczne z nowszymi z przełomu wieków i pierwszej dekady XX stulecia. Osiedlali się tu urzędnicy, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy, ale również prawnicy, lekarze, dziennikarze. Przy Kurkowej mieszkało wielu znanych obywateli Lwowa, by wymienić Karola Badeckiego (1886–1953; mieszkał pod nr. 55) – historyka literatury i sztuki, dyrektora Archiwum Miejskiego; w kamienicy nr 25 spędziła dzieciństwo, a w latach 1919–1936 miała pracownię rzeźbiarską Janina Reichert-Toth (1895–1986); pod nr. 29

77 Tamże, s. 229.

78 Tamże, s. 233–234.

79 Tamże, s. 234, 401.

80 Tamże, s. 233.

81 Tamże, s. 398.

Aleksander Raciborski (1845–1920) – filozof, profesor Uniwersytetu Lwowskiego; w domu nr 2 osiedlił się dziennikarz „Kuriera Lwowskiego” Roman Marian Antonik.



Lwów, ul. Kurkowa; w budynku nr 22a (z boku po lewej stronie) od jesieni 1906 do końca maja 1909 roku mieszkała (wraz z mężem Stanisławem Janowskim) Gabriela Zapolska

To przy tej ulicy pod numerem 18 znajduje się pałac Dzieduszyckich – wówczas najważniejsza siedziba tego arystokratycznego rodu. Przedstawiciele m.in. Dzieduszyckich uwieczniła Zapolska w powieści *Wodzirej* z 1896 roku. Jak wiadomo, powieść nie powstała we Lwowie, a dzieło ukazało się nakładem Salomona Lewentala w Warszawie, ale dzielnica miasta oraz jej mieszkańcy zapadły pisarce w pamięć tak intensywnie, że panujące między nimi relacje odtworzyła perfekcyjnie.

Odkrywając po latach Lwów „dla siebie”, nie sposób nie zatrzymać się w uliczkach Łyczakowa i nie pomyśleć o Zapolskiej. To miejsce o niezwykłej aurze i ponadczasowym pięknie. Na ulicę Gołąba wprowadziła się jako jedna z pierwszych lokatorek, zachwycona stylem i starannym wykończeniem nowoczesnych mieszkań. Ostatnie – to, w którym zakończyła życie – właśnie zostało przywrócone do dawnej świetności i służy kancelarii adwokackiej.

BIBLIOGRAFIA

Czachowska J., *O dramacie Zapolskiej „Tresowane dusze”*, „Pamiętnik Teatralny” 1958, z. 3-4.

Gabriela Zapolska. *Zbuntowany talent = Le talent en révolte*, red. M. Chudzikowska, współpr. red. J. Żukowska, tłum. na jęz. fr. D. Felman, Warszawa 2011.

Janicka A., *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

Kraskowska E., *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999.

Mucha B., *Dziennikarze lwowscy w dramacie Gabrieli Zapolskiej „Tresowane dusze”*, „Studia Słowianoznawcze” 2011, t. 9, s. 190.

Smirnow J., *W sprawie ratowania willi Gabrieli Zapolskiej*, „Kurier Galicyjski” 2016, nr 14-15 (258-259).

Zapolska G., *Listy*, zebra. S. Linowska, t. 1, Warszawa 1970.

SŁOWA KLUCZOWE: Lwów, Gabriela Zapolska, zapomnienie, nieobecność, przywracanie pamięci

GABRIELA ZAPOLSKA'S LVIV TRAIL IN THE 21ST CENTURY. A PERSONAL GLOSS TO LITERARY TOURISM

Summary

The author of this essay observes that the memory of Gabriela Zapolska is lost in 21st-century Lviv. She proposes a hypothesis: “I am convinced that we must revive the memory of Zapolska as an important, and continually present in this city and in the Lviv text, person (persona). Hopefully, this cause will be supported by researchers, i.e. specialists on Zapolska. Then, the objective of such actions would not need any explanation. Otherwise, it should be emphasized that she spent here many years of her life, and lived here permanently from 1904 to her death in 1921, and created in this city timeless works of literature and drama and/or depicted in them Lviv. The purpose of actions aimed to restore the relations between Gabriela Zapolska and Lviv should not be overlooked: their knowledge and understanding, especially among younger generations of Poles visiting the city and Ukrainians, its today's citizens, could naturally encourage those people to study the secrets of her writing and notice that it expresses a gesture of solidarity with the degraded, destroyed by the then social system”.

KEYWORDS: Lviv, Gabriela Zapolska, oblivion, absence, reviving memory